Dodatek do Nru 339 „Naprzodu".

Nr. 338. Kraków, poniedziałek 9 grudnia 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu", Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Baczność robotnicy!

W sprawie wyborów do sądu przemysłowego w Krakowie, publikuje magistrat następujące ogłoszenie:

„Podaje się do powszechnej wiadomości, iż listy wyborcze dla ciała wyborczego przedsiębiorców, jako też dla ciała wyborczego robotników dla każdej grupy, będą **przez dni ośm**, począwszy **od dnia 7. grudnia 1901 r. do dnia 14. grudnia 1901 r. włącznie**, codziennie od godziny 9 rano do 2 po południu, w niedzielę i święto od godziny 11 do 12 z południa w biurze prezydyalnem Magistratu do przejrzenia wystawione.

Reklamacye z powodu opuszczenia lub niewłaściwego zamieszczenia należy wnosić w oznaczonym powyżej terminie, to jest do dnia 14 grudnia 1901 r. w Prezydyum Magistratu.

Do reklamacyi robotników należy dołączyć dowody, iż reklamujący robotnik posiada prawo do wyboru i wykazać książką robotniczą lub poświadczeniem właściwej Kasy chorych lub też innym dokumentem, iż pracuje w przedsiębiorstwie przemysłowem i wskazać dokładny adres pracodawcy.

Reklamacye po tym terminie wniesione nie będą uwzględnione.

Wniesione w terminie reklamacye rozstrzygać będzie Magistrat jako władza przemysłowa I. instancyi z wolnością wniesienia rekursu do c. k. Namiestnictwa we Lwowie, które rozstrzygnie ostatecznie. Po rozstrzygnięciu reklamacyj i po ewentualnem sprostowaniu list wyborczych, będą podane plakatami do wiadomości interesowanych najpóźniej 8 dni przed rozpoczęciem wyborów postanowienia o tworzeniu sekcyi wyborczych, o czasie rozpoczęcia i zakończenia czynności wyborczej, jakoteż o lokalu wyborczym, następnie oznaczenie Sekcyi wyborczej, w której obliczony będzie ogólny wynik wyborów w każdem ciele wyborczem w mieście Krakowie."

Robotnicy! Reklamujcie swe prawo wyborcze! Każdy robotnik mający prawo głosowania, powinien przejrzeć listę wyborczą i przekonać się, czy jest na niej zamieszczony, w razie przeciwnym wnieść natychmiast reklamacyę w przepisanym terminie tzn. najpóźniej do dnia 14. grudnia br.

Wszelkiej porady w tej sprawie udziela się w Związku stowarzyszeń robotniczych, Mały rynek, l. 6, II p.

Z TEATRU.

„Marchewka", komedya w 1 akcie Jul. Renarda. **„Zagadka"**, sztuka w 2 aktach Pawła Hervieu. **„Miły gość"**, komedya w 1 akcie Jerzego Courtelina.

Sobotnie przedstawienie premierowe zapoznało publiczność naszą z trzema sztukami z repertuaru francuskiego, dobranemi zręcznie, gdyż każda do innego należy typu. *Clou* przedstawienia miała tworzyć dwuaktowa sztuka Pawła Hervieu „Zagadka" (L'énigme). Hervieu zdobył sobie we Francyi famę wybitnego twórcy dramatycznego, a niedawno grana w Paryżu jego „Zagadka" jednogłośnie uznaną została przez krytykę, jako sztuka — przepyszna! (superbe). Czy poza Francyą ten entuzyazm nie wyda się „zagadkowym"? Na punkcie gustu teatralnego może najwybitniej zarysowują się indywidualności narodowe...

Pierwszy akt „Zagadki", który rozgrywa się w ponurym zameczku myśliwskim, nagromadza powoli chmury nad głowami zamieszkałych w nim osób i przygotowuje widza do katastrofy. Drugi akt, to już burza, kończąca się hukiem gromu — pardon: strzału z flinty myśliwskiej... Samobójczo ginie kochanek jednej z mieszkanek tego ustronia. Ale której? Około tego pytania obraca się cała sztuka i dopiero rozpaczliwy okrzyk na wieść o śmierci ukochanego zdradza „winną"

Czy jednak widz bardzo jest zainteresowany tą zagadką? Nie, bo akt pierwszy, wypełniony w całości dyskusyą, (choć. jak wspominałem, na temat przygotowawczy, bo podobny do tego, co się ma rozegrać w akcie II) zbyt pobieżnie zapoznaje widza z osobami działającemi, zwłaszcza z postaciami kobiecemi, nad któremi się owa zagadka unosi, zbyt mało zmusza go do zainteresowania się ich dolą, by uczuwał więcej zaciekawienia wobec tych zupełnie mu obcych istot, niż przy jakimś bardzo drobnym i obojętnym hazardzie: jakiemś cet, czy licho? A zresztą domyślny widz zoryentuje się stąd, iż autor różnemi drobnemi poszlakami obciąża Gizelę, że winną jest — Eleonora. Jak świat światem, układający zagadkę zwykle usiłuje odgadującego sprowadzić na manowce. Na scenie zresztą zdradza autora przedwcześnie podział ról: rola winnej oczywiście znajduje się w rękach artystki o repertuarze dramatycznym — ze względu na oczekiwaną tragiczną scenę końcową...

Na osłabienie wrażenia wpłynął na naszej scenie także brak sił męskich dla odtworzenia ról braci de Gourgiran, mężów Gizeli i Eleonory. Mają to być ludzie, ciosani z twardego kamienia, ludzie, od których się trudno spodziewać litości, gdy wybuchną gniewem. Zaciężyć oni mają na wyobraźni widza i sugerować mu współczucie i obawę o los tej, która okaże się winną. O ile p. Kotarbiński (Gerard) mógł w pewnej choć mierze odpowiedzieć temu zadaniu, o tyle p. Sosnowski (Rajmund) ani głosem, ani postawą nie licował do swej roli. (Wogóle luka, spowodowana usunięciem z naszej sceny p. Zawadzkiego ciągle się oczom nasuwa). Autor osłabił też sam wrażenie kulminacyjnego momentu swej sztuki, wepchnąwszy w sam wir tragicznego jej zakończenia swego podręcznego rezonera, margrabiego de Neste, przez co powstrzymał rozpęd sztuki i pozwolił widzowi zachować się odporniej wobec całej sytuacyi. A p. Sobiesław, grający tę rolę, podkreślił jeszcze błąd autora. O ile w pierwszym akcie, wymagającym tylko płynnej wymowy, p. S. grał bardzo dobrze, o tyle w zakończeniu drugiego — wobec strasznej sceny, która się w zamku rozgrywa, nie wyszedł ze swej obojętności: perorował z takim spokojem w głosie, tak równo, że oziębiać musiał temperaturę całego końcowego efektu scenicznego.

Dziwnem wydać się musi, iż Hervieu nie pojął niestosowności wprowadzania w takiej chwili postaci rezonerskiej — wobec tego, iż propaguje on gorliwie jedność nastroju, żądając, zdaniem mojem, słusznie, by w jednej sztuce nie mieszano elementu tragicznego z komicznym, jak tego domagał się ongi Diderot, powołując się na życie, które niesie ciemne i jasne chwile. Ale scena nie daje przecie całokształtu życia, tylko jakiś moment wybrany, a widzowi, aby mógł się zupełnie poddać jej suggestywnemu działaniu, trudno narzucać więcej, niż jedno dominujące wrażenie. A dalej przerzucanie z tragizmu do wesołości czasem dręczy słuchacza, lub drażni nieznośnie, że przytoczę przykłady skrajne, jak „Sybir" p. Zapolskiej, lub z dziedziny muzycznej tzw. „Wieńce polskie," gdzie po urywku chorału: „Z dymem pożarów", muzyka przeskakuje w skoczne tony kołomyjki i wytupuje jej wesołe, zawadyackie takty. Otóż dla uzyskania jedności nastroju niedość jest unikać jedynie mieszania takich ekstremów, jak komizm i tragizm, lecz trzeba się wystrzegać i wstrzymywania tragicznego rozpędu takiem starem wreszcie zielem, jak rezonerstwo.

Na zakończenie porachunku z „Zagadką" dodam, iż trzy role, których oceny dotąd nie podałem, tj. Eleonory (p. Wysocka), Gizelli (p. Sulima), Vivarce'a (p. Mielewski), wypadły poprawnie: więcej o nich powiedzieć trudno — bo role te mało pola dają do popisu.

Na zainteresowanie się „Zagadką" społeczeństwa francuskiego wpłynął moment i aktualności, który u nas nie znajduje echa. We Francyi często powtarzają się wypadki, iż niewierne żony, schwytane na gorącym uczynku, przypłacają tę chwilę życiem. Streszcza się to zwyczajowe prawo lynchu w okrzyku: „Tue la" (zabij ją) — a sądy w podobnych razach uwalniają z reguły żonobójców. Paryżanie mogli z ciekawością słuchać wywodów o przebaczeniu win, wygłaszanych przez rezonerskie usta emerytowanego lowelasa de Neste'a.

Oprócz „l'Enigme" odegrano dwie jednoaktówki: „Marchewkę" i „Miłego gościa". „Marchewka" — jest to studyum sceniczne, rysujące wiernie stan ducha dziecka, poniewieranego i dręczonego przez matkę, która je nienawidzi. Dziecko, chłopiec kilkunastoletni, staje się w tej zabójczej atmosferze istotą zalęknioną wiecznie, kryjącą się w głąb siebie, jak ślimak w swą skorupę. I dopiero podchwytany przypadkowo moment serdeczniejszego obejścia się z nim ojca otwiera nieco serce biednemu „kopciuszkowi". Postać ojca, skreślona znacznie pobieżniej, odsłania nam też przykry stan ducha, który w nim wywołało pożycie z żoną sekutnicą. Nabrał on wskutek ciągłego „piekła" w domu takiego obrzydzenia do życia rodzinnego, że najchętniej opuszcza to „ognisko" i ze strzelbą błąka się po polach. Żyjąc w ustroniu z kobietą, z gruntu złą, przez długie, szare lata, odzwyczaił się niemal zupełnie od potrzeby mówienia: tylko krótkie, opryskliwe zdanie czasem z ust jego pada. To też później i wobec dzieci już zachował tę samą sztywność i małomówność i tak dalece obcym się czuł w swoim domu, że nawet na los ich nie zwracał uwagi, a może i rozmyślnie przymrużał oczy, machnąwszy na wszystko ręką z egoizmem człowieka zawiedzionego, który, znużony ciągłą walką, chce wreszcie odgrodzić się wałem przed wszelkimi nowymi niepokojami. Nie dziw więc, iż zastraszone dziecko, choć od niego nigdy nie usłyszało złego słowa, złudzone jego chłodem, nie miało śmiałości zwrócić się doń i zwierzyć się ze swej gorzkiej niedoli, Dopiero przypadku na to trzeba było, by zbliżyć do siebie tych dwoje — tak krwią sobie blizkich, a tak obcych sobie mimo wspólnego nawet dachu.

Rolę „Marchewki", — jak matka przezwała znienawidzonego chłopca — odtworzyła p. Przybyłko. Artystka bardzo dobrze wżyła się w tę postać. Nawet intonacya głosu jednostajna, pozbawiona dziecięcej żywości i ciągle przyciszona, jak u każdej poniewieranej istoty, bojącej się zdradzić z czemśkolwiek, znakomicie odpowiadała psychologii małego męczennika.

Ale tu jedno zastrzeżenie. Gdy chłopiec przekonywa się, iż w ojcu znaleźć może duszę przyjazną, powinien się na tę chwilę ożywić; dziecięca potrzeba ukochania kogoś — potrzeba zwierzeń — wszystko to zmienić go powinno momentalnie i zadrgać silnie w jego głosie — bo takie odkrycie — to dla niego jak ów ląd zbawczy dla Kolumba, gdy już zwątpił, by kiedyś wsparł na nim swe stopy. Otóż, zdaniem mojem, p. Przybyłko zbyt mało uwzględniła tę przełomową chwilę w życiu owego chłopca.

Inni artyści tworzyli bardzo dobrą oprawę dla tej roli.

„Miły gość" zbyt pompatycznie przezwany został komedyą: jest to krotochwila — zarazem złośliwa satyra na sądownictwo. Temat zatem przypominający graną u nas „Czerwoną togę" Brieux'a. Główne role spoczywały w rękach p. Walewskiego (Lagonpille), który stworzył bardzo pocieszną postać „miłego gościa" w kawiarni, wyłapującego wszystkie gazety i kłócącego się z gospodarzem, oraz p. Zelwerowicza (Barbemolle), który miał odtwarzać najkomiczniejszy moment, mianowicie, gdy adwokat przedzierżgnięty nagle w substytuta prokuratora — z obrońcy, wychwalającego oskarżonego, staje się jego oskarżycielem i suchej nitki na nim nie zostawia. Gdyby p. Zelwerowicz miał do wygłoszenia jednę tylko mowę — powiedziałbym, iż zrobił to znakomicie. Ale obie mowy trwające przynajmniej połowę całej jednoaktówki wypowiedział p. Z. w głównych zarysach jednakowo, co stało się wreszcie zbyt monotonnem. Można było tego uniknąć w ten sposób, iż traktować mowę adwokacką w imieniu „spotwarzonego" klienta z uczuciowem tremolo, a prokuratorską — prokurator jest tubą, przez którą przemawia „wysoka władza" — z napuszystą dostojnością, tembardziej, że Barbemolle musiał się nasłuchać mów prokuratorskich sporo i stawszy się niespodzianie sam prokuratorem, mógł odrazu wpaść w ten ton.

Mimo różnych bardzo trafnych szczegółów, krotochwila nużyła trochę, bo parodya (czem przeważnie było całe posiedzenie sądu) nie może trwać zbyt długo. Taki sam temat lepiejby wypadł w piśmie satyrycznym, gdzie mnóstwo szczegółów zabierających czas, a niezbędnych do wywołania wrażenia rozprawy sądowej zastąpiłby tytuł i rysunek.

Co do innych ról dodam, iż bardzo dobrą sylwetkę Alfreda, właściciela kawiarni stworzył p. Przybyłowicz. Pozostałe rólki, były prawie nieme. Tylko przewodniczący odczytał wyrok, po którym publiczność się rozeszła.

Jako *post scriptum* mała uwaga pod adresem dyrekcyi. Komunikaty teatralne są widocznie pisane nadzwyczaj nieczytelnie, gdyż w zapowiedziach dyrekcyi, drukowanych w pismach, roi się formalnie od błędów. Nazwisko Hervieu spotkałem raz w jednym dzienniku z tyloma spółgłoskami we środku, że nawet takiego wyrazu wymówić niepodobna, w innym dzienniku w komunikacie, wymieniającym repertuar na okres dłuższy nazwisko Hauptmanna, wydrukowano Kaufman. W takich warunkach komunikaty teatralne nie posiadają zgoła żadnej wartości: nikogo nie informują, a tylko zajmują niepotrzebnie miejsce w dziennikach. Czyżby kancelacya teatralna nie mogła w interesie samego teatru pisać przynajmniej nazwiska czytelnie. Nazwiska podawane są błędnie nawet na afiszach. Hervieu, n. p. pisze się bez *x* na końcu.

m.

Przegląd polityczny.

= **Parlament niemiecki** obradować będzie dziś i jutro (we wtorek) nad interpelacyami, między któremi znajduje się również interpelacya w sprawie wrzesińskiej. We środę nastąpi w dalszym ciągu debata nad taryfą cłową, której pierwsze czytanie skończy się prawdopodobnie 14. b. m. W dniu tym zostanie parlament odroczony, z powodu feryj świątecznych, które trwać będą do 8. stycznia 1902.

W sprawie interpelacyi o zajścia wrzesińskie, pisze „National Ztg.", uważana powszednie za przyboczny organ hr. Bülowa.

„Nie wiadomo jeszcze, czy rząd zdecyduje się zabrać głos w sejmie Rzeszy w sprawie interpelacyi polskiej o Wrześnię, gdyż rząd stoi na stanowisku, że należy ona do kompetencyi sejmu pruskiego. Jeżeli Polacy sądzą, że przez swoją agitacyę wywołają zamącenie stosunków, pomiędzy Niemcami z jednej, a Austro-Węgrami i Rosyą z drugiej strony, to bardzo się mylą. Oczywiste dążenie pruskich Polaków, aby przez agitacyę nadać stosunkowi swemu do Prus charakter międzynarodowy, musi być zwalczanem. Wewnątrz granic Niemiec musi się z całą energią wystąpić przeciwko temu. Spodziewamy się, że rząd — jeżeli w dyskusyi wogóle udział weźmie — oświadczy z całym naciskiem, iż od dotychczasowej polityki polskiej nie odstąpi".

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 9 grudnia. 1541. Van Dyck, sławny malarz, umiera — 1893. Anarchista Vaillant rzuca bombę w parlamencie francuskim.

Dziś teatr zamknięty.

Wtorek: „Wesele", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (po raz 32).

Środa: „Ksiądz Marek", poemat dram. w 5 obrazach Jul. Słowackiego (popularne).

Czwartek: „Zagadka" (L'énigme), sztuka w 2 aktach P. Hervieu'a. „Miły gość", komedya w 1 akcie J. Courtelin'a. „Warszawianka", pieśń z r. 1831 St. Wyspiańskiego.

Sobota: „Sobowtór", krotochwila w 2 aktach Hennequin'a i J. Duval'a (nowość).

Niedziela: O godz 3 po połuduiu: „Obrona Częstochowej", obraz hist. w 7 odsłonach Jul. z Poradowa (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Sobowtór, krot. w 3 aktach M. Hennequin'a i J Duvala.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny 7½ do 8½ wiecz. wykład p. Maryi Turzymy: „Religie ludów starożytnych".

W obronie gwałtów pruskich. Do pism lwowskich donoszą z Brodów: Onegdaj przybył do naczelnika tutejszej dyrekcyi skarbu starosta hr. Rusocki z okólnikiem namiestnictwa, a właściwie ministerstwa spraw wewnętrznych, który zarządza, aby urzędnicy państwowi bezwarunkowo nie brali udziału w manifestacyach, składkach, wieczorkach i wiecach, urządzanych wskutek znanych zajść we Wrześni. „Owszem — zaznacza okólnik — mają oni wpłynąć uśmierzająco na

wzburzenie i przez ironiczną krytykę w sposób satyryczny osłabić niewczesny zapał, sztucznie wywołany". Okólnik ten wydany został prawdopodobnie do wszystkich starostw.

Czegoś podobnie monstrualnego nie można się było nawet w Austryi spodziewać. Okólnik nakazuje nie tylko urzędnikom polskim w Galicyi trzymać się zdala od wszelkich manifestacyj narodowych, ale wprost rozkazuje im, by spełniali oni rolę pruskich szpiclów policyjnych i wyszydzali narodowe uczucia ludności.

Ukaz ten godny jest uwiecznienia, jako pomnik swobody obywatelskiej i wolności konstytucyjnej w Austryi w XX stuleciu!

Wiec urzędników prywatnych z Krakowa i powiatu krakowskiego w sprawie przedłożonej parlamentowi ustawy o ubezpieczeniu, odbędzie się dnia 29 bm. w sali rady miasta. Referaty objęli p. Edmund Zieleniewski, współwłaściciel fabryki i p. Andrzej Oleś, rachmistrz gazowni miejskiej krakowskiej.

Sądownictwo wojskowe. Z Przemyśla donoszą: Tutejszy sąd garnizonowy skazał czterech włościan z powiatu rudeckiego, aresztowanych w czasie zebrania kontrolnego w Rudkach dnia 18 listopada br., za to że przy wywołaniu ich nazwisk odezwali się słowem „jestem" zamiast „hier", każdego na dwa miesiące ciężkiego więzienia.

Schwytanie zbrodniarza. Aresztowany onegdaj w Krakowie Wiktor Wulczak, jako podejrzany o zbrodnię usiłowanego morderstwa na osobie p. Maryi Widackiej, właścicielki kamienicy przy ul. Sykstuskiej we Lwowie, wypiera się zaczuconego mu czynu i twierdzi, że do Krakowa przyjechał dla wyszukania posady, w czem miał mu być pomocnym konduktor Zieliński, u którego Wulczak zamieszkał. Dalej twierdzi Wulczak, że wyjechał do Krakowa po porozumieniu się z żoną, która dała mu na drogę 20 kor.

Konduktor Zieliński nie został dotąd przesłuchany z tego powodu, iż wyjechał do Lwowa w służbie przy pociągu. Przesłuchano natomiast żonę Zielińskiego, która zaprzecza twierdzeniu Wulczaka, jakoby mąż jej miał starać się dla niego o posadę.

Wulczaka udało się policyi lwowskiej wyśledzić dopiero wskutek tego, że Zieliński, wyczytawszy w dziennikach o popełnionej przez Wulczaka zbrodni, doniósł policyi lwowskiej, iż Wulczak u niego przebywa.

W Zakopanem odbył się dnia 4 bm. w wielkiej sali hotelu „Morskie Oko" odczyt p. Majewskiego p. t. „Rozwój prądów narodowych i społecznych wśród Rusinów galicyjskich". Po odczycie nastąpiła pogadanka, w której zabrał głos p. Beck, interpelując prelegenta o prądy antypolskie, nurtujące wśród Rusinów galicyjskich. Ksiądz Podhorecki przedstawił w obszernym wywodzie stosunek ludności polskiej do ruskiej we wschodniej Galicyi i zaznaczył na podstawie długoletnich spostrzeżeń, że stosunek ten nie jest tak naprężonym, jak go przedstawia pewna część prasy polskiej. Następnie omawiało wielu mówców stotunki na Ukrainie. Odczyt zgromadził mało publiczności.

Demonstracya górników w Borysławiu. Z Borysławia donoszą nam: Dnia 4 bm., corocznym zwyczajem, urządzono tu nabożeństwo św. Barbary, jako patronki górników. Uroczystość tę starali się dotychczas borysławscy wyzyskiwacze w rodzaju Szumskich, lub Gąsiorowskich, wykorzystać dla agitacyi przeciw ruchowi robotniczemu. W tym roku jednak spotkała ich niemiła niespodzianka. Mianowicie po ukończonem nabożeństwie górnicza muzyka, stojąc na gościńcu, zagrała „Czerwony sztandar" i kilkutysięczny tłum górników, śpiewając pieśń robotniczą, ruszył w demonstracyjnym pochodzie pod kolumnę Adama Mickiewicza, stojącą przy ul. Kościuszki. Tu przemówił tow. Burda, podnosząc, że proletaryat górniczy w Borysławiu poznał już swą godność i jako uświadomiona masa, składa w dniu swojego święta hołd wielkiemu Wieszczowi, który kochał i cierpiał za miliony.

Następnie ruszył pochód przed stowarzyszenie robotn. „Solidarność", gdzie przemówił ponownie tow. Burda. Wieczorem odbyła się w stowarzyszeniu zabawa.

O uniwersytet ruski. U ministra oświaty dra Hartla jawiła się onegdaj deputacya ruskich wybitniejszych osobistości pod przewodnictwem posła Romańczuka. Deputacya wręczyła ministrowi memoryał o ostatnich zajściach na uniwersytecie lwowskim, który wyjaśnia i usprawiedliwia zachowanie się studentów ruskich,

Odpowiedź ministra była ogólnikowa i nic nie mówiąca. Dr. Hartel prosił deputacyę o „wpływanie" na studentów ruskich w tym duchu, by działali „rozważnie". Wystąpienie słuchaczów ruskich z uniwersytetu utrudnia, zdaniem ministra, załatwienie sprawy.

Na rzecz niezamożnych słuchaczów ruskich wpływają ze strony Rusinów do administracyi „Diła" obfite składki; dotąd zebrano przeszło 1200 koron.

W Brodach odbył się dnia 5 bm. wielki wiec ruski, na którym uchwalono rezolucyę, domagającą się założenia uniwersytetu ruskiego we Lwowie.

Zbojkotowanie nauczyciela. W ruskim gimnazyum we Lwowie nauczyciel polskiego języka p. Gawlikowski, rozgniewany tem, iż podczas lekcyi tego języka w V klasie kilku uczniów szeptało między sobą, począł łżyć uczniów najwyszukańszymi wyrazami i krzyczeć: „wy murgostwo, wy chłopstwo", „do karczmy a nie do szkoły", „nie dziw, bo nie macie żadnego wychowania, ale to nietylko wy, lecz całe szeregi Rusinów". Obrażeni i oburzeni uczniowie postanowili zbojkotować nieokrzesanego nauczyciela w całem gimnazyum. Bojkot rozpoczęła przedewszystkiem I klasa. Mianowicie gdy Gawlikowski przyszedł na lekcyę języka polskiego, wszyscy uczniowie co do jednego wyszli z klasy i udali się do dyrektora gimnazyum z prośbą, by albo zmienił nauczyciela, albo też pozwolił uczniom wypisać się z tej godziny, jako nadobowiązkowej.

Krajowa rada szkolna zapewne udzieli p. Gawlikowskiemu należytej lekcyi pedagogii i zapobiegnie na przyszłość powtarzaniu się podobnych zajść, które nietylko jątrzą jedną narodowość przeciw drugiej, ale ubliżają powadze stanu nauczycielskiego.

Ustawa o nietykalności mieszkania w praktyce. Donoszą nam ze Stanisławowa: Do Jana Harza, rzeźbiarza w Stanisławowie, wpadł w nocy 26 listopada br. żandarm Boczar, obudził go ze snu i zażądał wskazania, dokąd się jakiś lokator z tego domu wyprowadził. Obudzony nagle ze snu Harz zwrócił żandarmowi uwagę na bezprawność jego postępowania, a ten w odpowiedzi na to wniósł doniesienie do sądu o „obrazę żandarma w urzędowaniu". Wskutek tego doniesienia sędzia skazał Harza za przekroczenie z § 312 u. k. na 4 dni aresztu, które mu zamienił aż na 40 koron grzywny. Przeciw żandarmowi naturalnie nie wdrożono postępowania o przekroczenie prawa domowego.

Jezuici przy robocie. Ze Stanisławowa piszą nam: Od pewnego czasu ruch robotniczy, wzrastający stale wśród kolejarzy i innych warstw proletaryatu, nie daje spokoju klerykałom i „chrześcijańsko-socyalnym", którzy, wszedłszy w stosunek z zdemoralizowanemi indywiduami, wydalonemi z naszej organizacyi i ze skrachowanymi dyrektorami banków tutejszych, rozpoczęli krecią robotę przeciw ruchowi robotniczemu, chcąc różnemi „ekonomicznemi" przynętami rozbić solidarność proletaryatu. Czynią to jednak tak niezręcznie, że „akcya" ich robi wrażenie szopek, urządzanych ku wesołości Stanisławowian.

Dnia 1 grudnia br. odbyło się zgromadzenie, mające na celu założenie organizacyi „chrześcijańskiej z spółką spożywczą i funduszem pogrzebowym". Aranżerem tego zgromadzenia był dyrektor banku mieszczańskiego Horoszkiewicz, który referował o położeniu ekonomicznem robotników i wezwał do wpisywania się do nowego stowarzyszenia „św. Józefa". Statut, który jest zupełnie podobny do statutów przeróżnych „Łączności" i „Przyjaźni", został odczytany, poczem dziekan ks. Piaskiewicz z najniewinniejszą w świecie miną chłostał aranżerów z powodu, że wrzekomo nie zawiadomili o tych zamiarach przedtem duchowieństwa, które powinno w takich sprawach brać udział. W taki chytry sposób chciano tej jezuickiej robocie dopomódz do sukcesu, bo tutejsi robotnicy znają się już na klerykalnych macherach, wobec czego księża, którzy przedtem dopomagali temu przedsięwzięciu, udali, że się to poza ich plecyma dzieje.

Do bardzo komicznych scen przychodziło przy omówianiu wysokości wkładek i wsparć. Owieczki naturalnie chciały jak największych wsparć, a jak najmniejszych wkładek, wskutek czego toczyły się formalne targi o każdą szóstkę. Wesołemi były też miny klerykałów, gdy się spostrzegli, że kilku socyalistów, a nawet jeden żyd wpisali się do „Towarzystwa dobrej śmierci"; udział bowiem na zgromadzeniu mogli mieć tylko członkowie „Dobrej śmierci", a towarzysze nasi z ciekawości chcieli się przysłuchać zgromadzeniu. Gdy tow. Zygmunt Czerwiński chciał zabrać głos, rozpoczął się taki hałas, że nie mógł swego przemówienia dokończyć.

Pewnem jest, że krecia robota klerykałów między tutejszymi robotnikami nie ma najmniejszych widoków powodzenia. Znają się oni na tem zanadto dobrze i uważają takie zgromadzenia jedynie za środek osobistej rozrywki, zwłaszcza w niepogodne niedziele.

Telegraf i telefon.

Olbrzymia demonstracya.

Lwów, 9 grudnia. Miasto nasze było wczoraj widownią olbrzymiej obywatelskiej demonstracyi, po odsłonięciu pomnika Ujejskiego, jakie Lwów nie pamięta od kilkunastu lat. W demonstracyi brały udział wszystkie sfery.

Natychmiast po ukończeniu uroczystości cały kilkutysięczny tłum, zebrany na pl. Akademickim, uszykował się w czwórki i podążył ku sąsiedniej ul. Mochnackiego, gdzie dom pod nr. 19 zamieszkuje niemiecki konsul. Na wylocie ul. Gołębiej, przeciwstawił się tłumowi podwójny kordon policyjny, który w okamgnieniu został przedarty. Tłum podążył pod konsulat, odśpiewał „Jeszcze Polska nie zginęła", „Gdy naród do boju" i „Chorał" Ujejskiego, wołał „Precz z Prusakami" i „Hańba pruskiej kulturze", czemu bezbronni, wobec kilkutysięcy ludzi, policyanci spokojnie się przypatrywali.

Następnie komenderowano odwrót i placem Akademickim i ul. Karola Ludwika ruszył kilkutysięczny tłum, wzrastając coraz bardziej. Koło ul. Sykstuskiej tłum podzielił się na dwie części, dążąc ul. Sykstuską i Jagiellońską pod pomnik Gołuchowskiego.

Policya u wylotu ulicy Trzeciego Maja i ul. Kościuszki próbowała zatrzymać tłum w pochodzie. Tymczasem część, maszerująca ul. Sykstuską dotarła pod pomnik Gołuchowskiego, a obrzuciwszy go kulami śniegu, odśpiewała pieśni patryotyczne. Policya, zauważywszy demonstrantów, zostawiła tłum przy ul. Jagiellońskiej i pogoniła pod pomnik Odłam ten demonstrantów podążył za nią i demonstracye się powtórzyły. Policyantów, chcących przeszkodzić demonstracyi, obito, dostały się cięgi także komisarzowi Łysakowskiemu.

Około godz. 2 wyruszyły trzy kompanie wojska, ale demonstrantów prawie już nie było. Po mieście patrolował szwadron huzarów. O godz. 3 w mieście zapanował zupełny spokój, ale policya, obawiając się powtórzenia demonstracyi, skonsygnowała wojsko w gmachu dyrekcyi i w gmachu konsulatu.

Policya lwowska o sobie.

Lwów, 9 grudnia. Dyrekcya policyi zakazała odbycia zwołanego tu ludowego zgromadzenia z porządkiem dziennym: 1) Policya lwowska a obywatelstwo. 2) Wnioski. Policya motywuje zakaz względem na „porządek publiczny i dobro ogółu" (!). Wedle dosłownego brzmienia zakazu bowiem, „artykuły prasy miejscowej, omawiające sposób interwencyi organów bezpieczeństwa przy sposobności zaszłych w ubiegłym tygodniu demonstracyj ulicznych, a również i stanowisko organu partyi socyalno-demokratycznej, zajęte w tej sprawie w numerach z dnia 5 i 7 bm., uzasadniają przypuszczenie, iż na tem zgromadzeniu, zwołanem przez członków tej partyi, toczyć się będą wywody, zdolne podkopać „powagę władzy" i uwłaczające porządkowi publicznemu".

Zakaz ten podpisany jest przez radcę dra Flattaua.

Proces o nadużycia wyborcze.

Lwów, 9 grudnia. Przed tutejszym sądem przysięgłych rozpoczęła się dziś kilkakrotnie odraczana rozprawa o obrazę czci b. posła do rady państwa Okuniewskiego przeciw inspektorowi podatkowemu Kośmińskiemu z Horodenki. Rozprawa odbyła się już raz w zeszłym roku przed lwowskim sądem przysięgłych i zakończyła się uwolnieniem Kośmińskiego. Trybunał najwyższy uwzględnił jednak zażalenie nieważności p. Okuniewskiego i zarządził nową rozprawę, ponieważ przewodniczący pierwszej rozprawy nie dopuścił dowodu prawdy, ofiarowanego przez oskarżyciela. Druga rozprawa była już również kilkakrotnie odraczaną.

Oskarżenie, wniesione przez p. Okuniewskiego, opiera się na następujących danych: Dnia 20 kwietnia 1898 wniósł p. Okuniewski jako poseł interpelacyę w parlamencie z powodu niezwykłych nadużyć, popełnionych przez inspektora podatkowego Kośmińskiego. W odpowiedzi na tę interpelacyę ogłosił Kośmiński w „Gazecie urzędniczej" obszerny artykuł, w którym zarzuca Okuniewskiemu nieuczciwy sposób walki i zmyślanie faktów. Skutkiem tego wniósł b. poseł Okuniewski skargę przeciw niemu o obrazę czci i przedstawił obszerny dowód prawdy na wszystkie swoje twierdzenia, zawarte w interpelacyi. Na świadków wezwano 162 osób. Rozprawa rozpisaną jest na 3 dni.

Strejk kapeluszników.

Tarnów 9. grudnia. Wybuchł tu strejk kapeluszników. Robotnicy żądają zniesienia systemu akordowego, ustalenia czasu pracy i uregulowania stosunków zarobkowych Bezpośrednim wybuchem strejku było potrącenie przez przedsiębiorców każdemu z robotników 4 koron jako kaucyi, że nie będą stawiali żadnych żądań. Strącenie to miało się odbywać przez pół roku co tydzień! Gdy robotnicy nie zgodzili się na to bezczelne żądanie, wydalono wszystkich z pracy. W strejku bierze udział 28 robotników.

Aresztowanie adwokata.

Wiedeń, 9 grudnia. Adwokat wiedeński, dr Ryszard Mandl, który, dopuściwszy się, jako zarządca masy, rozmaitych malwersacyj, zbiegł z Wiednia d. 19 listopada br. (o czem we właściwym czasie donieśliśmy — *Red.*), został aresztowany w Udine, we Włoszech. Władze włoskie zarządziły aresztowanie na podstawie listów gończych, rozesłanych za zbiegiem przez krajowy sąd karny w Wiedniu. Dr Mandl zostanie wydany władzom austryackim.

Po ucieczce z Wiednia przebywał dr Mandl kilka dni w Gorycyi, skąd następnie, dowiedziawszy się o rozesłanych za nim listach gończych, zbiegł najprawdopodobniej piechotą i przybył do Udine.

Prokuratorya oskarża dra Mandla o to, iż jako zarządca masy konkursowej Ferdynanda Bauera, sprzeniewierzył 8 do 10 tysięcy kor.

Austryacko-rosyjski związek handlowy.

Wiedeń, 3 grudnia. Austryacko-rosyjski związek handlowy wybrał na dzisiejszem zgromadzeniu, odbytem z okazyi odnowienia traktatu handlowego z Rosyą, komitet, któremu polecono, by w drodze ankiety zebrał życzenia austryackich kupców i przemysłowców i przedłożył je w formie memorandum rządowi. Przewodniczący zgromadzenia Jaray zawiadomił zebranych, że deputacya związku była u ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego, prezydenta ministrów dra Körbera i ministra handlu Calla, którzy oświadczyli, że poprą życzenia związku. Także poseł rosyjski zapewnił deputacyę, że jego najgłębszem życzeniem jest, by stosunki handlowe między Austryą a Rosyą korzystniej się ukształtowały i obiecał o ile możności poprzeć życzenia związku w tym kierunku. Zgromadzenie upoważniło prezydyum towarzystwa do wybrania komitetu, któryby się zajął sprawą obesłania wystawy w Moskwie w roku 1903 produkcyami przemysłu austryackiego. Przewodniczący wyraził nadzieję, że związek otrzyma w tym celu subwencyę od rządu.

Autonomiczna taryfa cłowa.

Wiedeń, 9 grudnia. Szef sekcyi Stibral, wrócił z Budapesztu, aby przedstawić rządowi austryackiemu wyniki obrad nad autonomiczną taryfą cłową. Półurzędowo zapewniają, że obrady postępują pomyślnie naprzód i że wiele punktów spornych zostało załatwionych.

Rosya a Francya w Turcyi.

Wiedeń 9 grudnia. „Allg. Corr." dowiaduje się, że między ambasadorem rosyjskim w Konstantynopolu Zinowjewem a ambasadorem francuskim Constansem panuje od dłuższego czasu naprężenie. Jeszcze przed 2 laty oziębiły się stosunki obu tych panów, gdy dzięki Constansowi nastąpiło połączenie grupy bankowej francuskiej i niemieckiej w sprawie budowy kolei bagdadzkiej. Rosya stara się wpłynąć na rząd francuski, aby usunął Constansa. Dotychczas nie odniosły te starania żadnego skutku.

Zebranie polskiej młodzieży w Berlinie.

Berlin, 8 grudnia. Onegdaj odbyło się tu liczne zebranie młodzieży polskiej wszystkich trzech zaborów. Po dłuższej, miejscami burzliwej dyskusyi, przyjęto jednogłośnie następujące rezolucye: Młodzież polska trzech zaborów, zebrana na wiecu, uchwala:

1) Natychmiastowe zajęcie się zorganizowaniem uniwersytetu ludowego w Berlinie;

2) wyrazy głębokiego oburzenia Kołu polskiemu w parlamencie rzeszy niemieckiej za rozmyślne i nieudolne zachowanie się w sprawie wrzesińskiej;

3) wyrazy sympatyi kolegom Rusinom w dążeniach ich do utworzenia odrębnego uniwersytetu ruskiego we Lwowie. Polacy pamiętają o tem, że nie wolno żadnemu narodowi, tem bardziej pobratymczemu, stawać na drodze kulturalnemu jego rozwojowi.

Powyższe trzy rezolucye przyjęte zostały jednogłośnie. Nadto uchwalono dodatek do rezolucyi w kwestyi rusińskiej:

Odpieramy z oburzeniem odezwę „Czytelni akademickiej" we Lwowie w sprawie uniwersytetu ruskiego, jako jezuicką i wykrętną.

Wniosek ten uchwalono znaczną większością głosów.

„Vorwärts" w połud. Afryce zakazany.

Berlin 9. grud. „Vorwärts", centralny organ niemieckiej partyi socyalno demokratycznej, został w południowej Afryce przez cenzurę angielską zakazany. Zakaz ten tłumaczy się tem, iż „Vorwärts" ostro krytykował popełniane przez Anglików okrucieństwa w połud. Afryce,

Rosya a Niemcy.

Petersburg, 9 grudnia. „Finansowy Wiestnik", przedstawiając stanowisko ministra finansów wobec stosunków handlowych między Rosyą a Niemcami, donosi, że są obecnie dla Rosyi dwie ewentualności: albo obecnie istniejące traktaty handlowe między Rosyą a Niemcami będą musiały być przedłużone, albo też Rosya będzie musiała zaprowadzić podwyższenie ceł na produkcye rolnicze.

Drakoński wyrok.

Petersburg, 9 grudnia. „Prawit. Wiestnik" ogłasza rozporządzenie, mocą którego releguje się wszystkich słuchaczów I roku uniwersytetu weterynaryjnego w Charkowia za to, że ci obrazili profesora chemii. Studenci zażądali bowiem od profesora, by bezzwłocznie zawiesił swoje wykłady z powodu, że nie włada przedmiotem i wykłada niejasno. Profesorowie instytutu weterynaryjnego w Charkowie orzekli, iż obwinienie studentów, skierowane do profesora, jest bezpodstawne i wysoce obrażające.

Europejscy cywilizatorzy w Chinach.

Paryż, 9 grudnia Poseł Pichon oświadczył w interwiewie z współpracownikiem pewnego dziennika, że nieprawdziwemi są pogłoski, obiegające prasę, jakoby sobie przywiózł z Chin serwis wartości 250.000 fr. Przywiózł on z Chin jedynie futro wartości 900 fr., które udało mu się tam drogą kupna nabyć.

Aresztowani w Bułgaryi.

Sofia, 9 grudnia. Macedończyk Stawra, którego poszukiwano listami gończymi, a który mimo tego przebywał w Sofii, został według doniesień dzienników wyśledzony i aresztowany.

Demonstracya robotników pozbawionych pracy.

Lyon, 9 grudnia. 15.000 robotników, niemających pracy, urządziło wczoraj demonstracye na ulicach miasta. Policya musiała interweniować. Dopiero oddziałowi konnej policyi udało się rozpróżyć demonstrantów. 30 robotników aresztowano.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62.